

Oświadczenie złożone przez senatora Stanisława Gogacza na 73. posiedzeniu Senatu w dniu 31 marca 2011 r.

Chciałbym wygłosić oświadczenie senatorskie dla uczczenia siedemdziesiątej rocznicy śmierci generała dywizji Franciszka Kleeberga, dowódcy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”, dowodzącego w ostatniej bitwie wojny obronnej 1939 r., stoczonej w dniach 1–5 października 1939 r. pod Kockiem, Serokomlą i Wolą Gułowską z niemiecką 13. Dywizją Piechoty Zmotoryzowanej.

W dniu 5 kwietnia bieżącego roku minie siedemdziesiąta rocznica śmierci generała dywizji Franciszka Kleeberga, uczestnika I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej i niezłomnego dowódcy ostatniej bitwy wojny obronnej w 1939 r. Jego zasługi wojenne dla odzyskania i obrony niepodległości ojczyzny sprawiły, że ma on szczególne miejsce w panteonie bohaterów narodowych. Generał Kleeberg to człowiek, żołnierz i wódz o wyjątkowych cnotach i cechach charakteru oraz gruntownej wiedzy wojskowej, rozwadze i męstwie. Jako dowódca dużych jednostek i różnorodnych formacji zbrojnych posiadał doskonałe przygotowanie teoretyczne i praktyczną znajomość wojennego rzemiosła. Zdobywał ją w Wojskowej Akademii Technicznej w Wiedniu i w Wyższej Szkole Wojennej w Paryżu oraz podczas I wojny światowej w armii austriackiej, w Legionach Polskich i w wojnie polsko-bolszewickiej. Posiadał również nieprzeciętne zdolności, talent i zdecydowanie, tak niezbędne w dowodzeniu dużymi, różnorodnymi rodzajami formacji zbrojnych, a ponadto życzliwy stosunek do żołnierzy oraz rozwagę i głębokie poczucie odpowiedzialności za podległych mu ludzi i ich życie.

Uchodził za wzór wysokiej kultury osobistej o wybitnej umysłowości. Powszechnie lubiany i szanowany cieszył się ogromnym autorytetem wśród oficerów oraz uznaniem. Nade wszystko jednak, podobnie jak zdecydowana większość jego pokolenia, był prawdziwie wielkim Polakiem patriotą, bez reszty oddanym służbie dla ojczyzny. Zasługi wojenne oraz rzetelne wykształcenie wojskowe sprawiły, że szybko awansował i otrzymał wysokie odznaczenia bojowe polskie i francuskie, w 1928 r. został mianowany generałem brygady, zaś pośmiertnie w 1947 r. – generałem dywizji.

Wybuch wojny 1 września 1939 r. zastał go w Brześciu, gdzie był dowódcą Okręgu Korpusu Nr IX. Tu naczelny wódz Edward Rydz-Śmigły wyznaczył mu zadanie bojowe: zabezpieczenie od wschodu wycofujących się na południe, na przyczółek rumuński armii polskich. Z pozostałych do jego dyspozycji i rozproszonych oddziałów oraz grup żołnierzy z rozbitych jednostek utworzył Grupę Operacyjną „Polesie”, do której dołączyli pod jego rozkazy inni dowódcy ze swoimi wojskami, którzy nie pogodzili się z klęską i chcieli walczyć do końca, aby, jak ich dowódca, bronić honoru polskiego żołnierza i dochować wierności ojczyźnie.

Kiedy 17 września 1939 r. wojska sowieckie, łamiąc brutalnie pakt o nieagresji i trzy inne układy międzynarodowe, przekroczyły wschodnią granicę Polski, a prezydent, rząd i naczelny wódz, z 17 na 18 września, opuścili kraj, zmieniła się radykalnie sytuacja polityczna i strategiczna. Po walkach na Polesiu w dniach 14–17 września w rejonie Brześcia z niemiecką 3. Dywizją Pancerną i w rejonie Kobrynia z 20. Dywizją Piechoty Zmotoryzowanej generał organizuje wycofanie wojska na południe, a gdy staje się to niemożliwe, postanawia iść na odsiecz walczącej Warszawie, przeprawiając się na zachodni brzeg Bugu.

Główną formacją, która oparła się dezorganizacji i działała planowo, były wojska Grupy Operacyjnej „Polesie” dowodzone przez generała Franciszka Kleeberga. W Adampolu koło Włodawy jako suweren II Rzeczypospolitej wydaje swoje słynne rozkazy – było to 27 września 1939 r. – powołuje władze administracyjne i organizuje swoje wojska w Samodzielną Grupę Operacyjną „Polesie”.

Na wieść o tym, że Warszawa skapitulowała, generał Kleeberg postanawia uderzyć na Stawy koło Dęblina, aby tam uzupełnić amunicję, i przedrzeć się w Góry Świętokrzyskie. W marszu na zachód wojska Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” starły się z niemieckimi oddziałami rozpoznawczymi 13. Dywizji Piechoty Zmotoryzowanej. Rozpoczęła się ostatnia bitwa wojny obronnej II Rzeczypospolitej, trwająca, z woli dowódcy i w wyniku determinacji żołnierzy, do 5 października 1939 r., stoczona na polach Kocka, Serokomli, Adamowa i Woli Gułowskiej. Bitwa paradoksalna, w której zwycięzca kapituluje przed pobitym wrogiem z powodu wyczerpania amunicji, zniszczenia części sprzętu wojennego oraz braku środków opatrunkowych i żywności. Żołnierzom zagrażało także uderzenie nadciągającej od zachodu 29. Dywizji Piechoty Zmotoryzowanej. W tej sytuacji generał Kleeberg na odprawie dowódców wieczorem 5 października podjął decyzję o przerwaniu walki i rozpoczęciu rozmów kapitulacyjnych, do których doszło 6 października.

W ostatnim rozkazie generał Kleeberg podziękował swoim żołnierzom za hart ducha i odwagę, za dochowanie wierności ojczyźnie do końca, za męstwo i karność, a zakończył go słowami: „Wiem, że staniecie, gdy zajdzie potrzeba. Jeszcze Polska nie zginęła i nie zginie”.

Po podpisaniu aktu kapitulacji generał trafił wraz ze swoimi żołnierzami do niewoli niemieckiej. Więziony był z innymi polskimi generałami w zamku twierdzy Königstein. Schorowany zmarł 5 kwietnia 1941 r. w wieku pięćdziesięciu trzech lat i został pochowany na cmentarzu Neustadt w Dreźnie. Po trzydziestu latach jego doczesne szczątki wróciły do kraju i 5 października 1969 r. spoczęły na cmentarzu wojennym w Kocku wśród osiemdziesięciu dwóch mogił żołnierzy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”.

Chciałbym wyrazić szacunek i wiele wdzięczności dla władz oraz mieszkańców ziemi lubartowskiej, szczególnie Adamowa, Kocka, Woli Gułowskiej i Serokomli, za podtrzymywanie pamięci o generale i jego żołnierzach. Niech pamięć o generale Franciszku Kleebergu i jego żołnierzach wiecznie trwa!

Stanisław Gogacz